

## MAGDALENA SPASOWICZ

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Warszawa, Błonie, II wojna światowa, Żydzi, ukrywanie Żydów, getta

### Sytuacja Żydów podczas II wojny światowej

W mojej rodzinie były [mieszanie małżeństwa], byli żydowskiego pochodzenia ludzie, u nas się przechowywali [podczas wojny]. Była straszliwa ostrożność, nie można było w ogóle [nic mówić]. Ponieważ mieliśmy blisko żydowskich znajomych czy nawet spokrewnionych, na ten temat w ogóle rodzice z dziećmi nie mówili, bo to było tak niebezpieczne. To były rzeczy bardziej niebezpieczne niż te bomby, niż to wszystko. Ci ludzie się ukrywali i udawali – ci, którzy byli po stronie aryjskiej – że to jest normalne życie. Dzieciom się nie mówiło takich rzeczy, bo dzieci mogły zaraz powiedzieć coś głupiego i wydać nie tylko tych ludzi, ale i całą swoją rodzinę. U nas mieszkała moja siostra cioteczna Janka, później Olęcka, a wtedy Pańska, Pański był jej mężem, później zginął przez Niemców zastrzelony we Lwowie. Oni mieszkali u nas w mieszkaniu, ale to był oddzielny pokój i wyprowadzili się – nie wiem dlaczego, może było niebezpiecznie już – gdzie indziej. Ale ja nie wiedziałam, że on jest Żydem. Pewnego razu, oni już nie mieszkali w tym momencie, nad ranem pukanie straszliwe, takie łomotanie. Pytam: „Kto to?”, a oni mówią: „Proszę otworzyć, tutaj mieszkają Żydzi”. *Hier vohnen Juden*. Ja niemiecki dobrze znałam, bo miałam te bony niemieckie, tym swoim językiem dobrym mówię: „*Hier vohnen Juden?*” – z takim zdziwieniem pełnym oburzenia. I oni: „Przepraszamy bardzo, idziemy dalej”. Więc ja to opowiadam, [żeby zobrazować], jakie było nastawienie, żeby broń Boże nie mówić o tym [nawet własnym dzieciom], dlatego że to było tak potwornie niebezpieczne.

Ja chodziłam do szkoły [w Warszawie] przy Królewskiej i dalej już getto się zaczynało, to było coś niesamowitego. To był okres strachu, jakiegoś takiego zniewolenia nieludzkiego, to właśnie w czasie wojny w Warszawie czuło się, ponieważ ta szkoła była blisko getta, więc tam dzieci jakieś takie wychodziły, to było coś obrzydliwego, okropne było.

W okresie wojennym mieliśmy duże mieszkanie w Błoniu. Chyba trzy czwarte [mieszkańców] w tym miasteczku przed wojną [stanowili Żydzi] i oni później mieli takie getto małe, skąd uciekali, myśmy ich znajdowali w kopcach żyta czy pszenicy,

zboża, oni tam się ukrywali i się nosiło coś, różne rzeczy, ale to było bardzo niebezpieczne. A później gdzieś oni ich zgarniali – byli jednak ludzie, którzy musieli to załatwiać, jakiś sołtys czy coś, nie chcieli, ale to było obowiązkiem. Po kilku godzinach jak się nie powiedziało, że oni tam są, przychodzili Niemcy i szukali tych ludzi, bo oni rozpierchli się tam.

Mnie się przypomina też taka historia związana z Błoniem. Ja miałam wystawę w Brunszwicku w galerii. [Właściciel] zobaczył [na obrazie] kościół z Błonia, podszedł do mnie i pyta: „Czy pani tam była?”, ja mówię: „Tak, mieszkam blisko”. On powiedział: „Pamiętam dobrze to miejsce z czasów wojny, tutaj [był] kościół, a po drugiej stronie tej drogi była taka łąka i tam Żydzi byli zgromadzeni. Tamtędy się nie przechodziło – potworny smród i pełno wszy”. Moja reakcja była tak straszna, następnego dnia byłam oburzona. Nie wiem, jak ja to wyraziłam, w każdym razie następnego dnia już mojej wystawy nie było, była zlikwidowana natychmiast. On mówił to z takim zadowoleniem, z takim czymś, że ja w ogóle zgłupiałam, nie wiedziałam, co mówić. Ale pamiętał bardzo dobrze to miasto i to miejsce, gdzie odstawiali tych ludzi do obozów. To było makabryczne, makabryczne i nieludzkie, wtedy się inaczej trochę czuło, ja byłam jeszcze bardzo młoda, ale później, po wojnie, jak on mi to powiedział, reakcja tego jakiegoś esesmana, który w ten sposób zareagował i tak chciał ze mną dialog nawiązać na ten temat, wspomnienia miał miłe – to było okropne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-03-03, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"